Nr 58. Kraków, Wtorek 11 Marca 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w okręgu monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette. Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

Rosyanie katolicy.

Na początku roku 1870 zmarł w Wilnie biskup miński, X. Adam Wojtkiewicz, do ostatka opierający się zaprowadzeniu w kościele katolickim nowości, żądanych przez władzę świecką, a niepotwierdzonych przez Stolicę Apostolską, z którą rząd rosyjski zerwał od dawna stosunki. W parę tygodni potem minister spraw wewnętrznych wydał okólnik, zalecający duchowieństwu katolickiemu, aby tam, „gdzie parafianie sami tego zażądają", zastąpiono język polski w nabożeństwie dodatkowem przez **język rosyjski**.

X. prałat Piotr Zyliński, mianowany z ramienia rządu administratorem osieroconej dyecezyi, skwapliwie życzenie ministeryalne poparł. Wnet znalazło się szesnastu proboszczów, z kanonikiem Ferdynandem Sęczykowskim na czele, którzy język rosyjski do kościołów swoich wprowadzili. Dokonali tego bez wiedzy i zgody parafian, którzy od wieków przywykli modlić się i śpiewać w kościele po polsku, chociażby w domu posługiwali się innym językiem: białoruskim albo litewskim. Wynikły zatem po kościołach gorszące zajścia i wytworzył się długoletni zatarg pomiędzy wiernymi a duchowieństwem.

Uwiadomiona o tem Stolica Apostolska dekretem z dnia 11 lipca 1877 roku, zabroniła **stanowczo** używania w kościele katolickim **języka rosyjskiego**, wychodząc z tej zasady, że Rosyan-katolików, dla którychby nabożeństwo w ich języku było potrzebne, wcale niema, albowiem obowiązujące w Rosyi prawodawstwo **nie pozwalało i nie pozwala przechodzić** z prawosławia na katolicyzm. Ten dekret Piusa IX, jako nieuznany przez rząd rosyjski, nie był ani ogłoszony, ani wykonany w cesarstwie.

Dopiero w roku 1897, kiedy właśnie pomiędzy papieżem Leonem XIII. a rządem petersburskim nawiązywały się stosunki dyplomatyczne, biskup-sufragan mohylowski, X. Albin **Symon**, zastępując chorego metropolitę X. Szymona Kozłowskiego, roskazał duchowieństwu ów dekret z r. 1877 wykonać. Jakoż wykonano go. Biskupa Symona rząd internował wprawdzie w Odesie, ale prawu kanonicznemu stało się zadość.

Tak było do roku 1905, kiedy uchwała komitetu ministrów w art. 1 orzekła: „Przejście z wiary prawosławnej na inne wyznanie chrześcijańskie nie podlega karze i nie powinno pociągać za sobą jakichkolwiek ujemych następstw pod względem praw osobistych lub cywilnych".

Po jakimś czasie, nie mogąc woli monarszej zmienić, nacyonaliści rosyjscy zaczęli się domagać za pośrednictwem prasy i na innych drogach, aby przynajmniej **przechodzący na katolicyzm** Rosyanie, otrzymali pozwolenie odprawiania nabożeństwa w swoim języku. Jednocześnie też wszczęto sprawę wprowadzenia języka litewskiego i białoruskiego do nabożeństwa dodatkowego w kościołach katolickich, sprawę gorliwie przez Wielkorosyan popieraną, ażeby Litwinów i Białorusinów „odpolszczyć".

Wskutek poczynionych w tej mierze zabiegów przez ówczesnego posła rosyjskiego p. Sazonowa (teraz ministra) przy papieżu Piusie X., dnia 16 października 1906 roku zapadł dekret Stolicy Apostolskiej, który opiewa:

„Stolica święta wcale nie zabrania Rosyanom, rodzicom chrzestnym i małżonkom, przy chrzcie świętym i obrzędach ślubnych na pytania odpowiadać w języku rosyjskim. Co się zaś tyczy kazań, katechizacyi, modlitw i śpiewów kościelnych, to stosowany być winien język, będący językiem większości mieszkańców lub społeczności wiernych, dla których dany kościół specyalnie przeznaczono.

„Jeśliby się zaś znalazła znaczna, choć mniejsza część wiernych, używających innego języka, należy dbać o to, aby i oni mieli we własnym języku katechizm i kazania, a w razie, gdyby się to okazało na dobie — modlitwy publiczne i śpiewy kościelne".

Na tych podstawach utworzyła się w Petersburgu parafia Rosyan katolików, szczupła liczbą, ale głośna teraz skutkiem zamknięcia ich kaplicy. Proboszczem jej był X. Deubner.

W interwiewie w „Birżyw. Wied." ogłasza X. Deubner o swej kaplicy następujące informacye:

„Kaplicę naszą dla tego nazywamy prawosławno-katolicką, że, zachowując łączność z Kościołem powszechnym i jego Pasterzem najwyższym, Papieżem rzymskim, jednocześnie **pozostajemy** i nazywamy się w nabożeństwie i życiu potocznem prawosławnymi. (!) Jednoczymy (!) prawosławie z katolicyzmem

„Zadaniem naszem jest: „ustrzedz Rosyan-katolików od obrządku łacińsko-polskiego i i od spolszczenia". Niczego unickiego w kościele naszym niema. Rytuał unicki uległ zlatynizowaniu, u nas zaś wszystko odbywa się po prawosławnemu. W księgach obrzędowych nazywamy siebie zawsze prawosławnymi. Nieprawdą jest, że „Credo" czytamy i śpiewamy nie po-prawosławnemu. **Wyraz** „Filioque" — **usunęliśmy**. Cała różnica polega na tem, że, nie uznając synodu, wymieniamy w modłach hierarchię katolicką: Papieża i metropolitę Wincentego (Kluczyńskiego)".

Z powyższych wynurzeń okazuje się, że X. Deubner, nie będąc prawowiernym prawosławnym, nie jest także, ani prawowiernym katolikiem, ani unitą, bowiem dla katolików rzymskich, jak unitów, pochodzenie Ducha św. od Boga Ojca i od Syna Filioque) **stanowi dogmat wiary**, którego „usuwać" nie można. Jakoż nawet „Nowoje Wremia" stwierdza, że arcybiskup mohylowski i metropolita, X. Wincenty Kluczyński, oddawna działalność X. Deubnera potępiał.

Ostatecznie kaplica została zamknięta. X. Deubner nie będzie mógł na przyszłość propagować „prawosławnego katolicyzmu".

Nowy okres Izby rękodzielniczej.

Ukonstytuowanie się nowej Izby rękodzielniczej powitały obydwa organa walczących ze sobą stronnictw rękodzielniczych „Tygodnik mieszczański" artykułem wstępnym, głoszącym zwycięstwo rękodzielników z pod jego znaku. „Głos mieszczański" przedstawieniem treściwej historyi rękodzielnictwa krakowskiego, począwszy od r. 1846 aż do ostatniej chwili. Ten ostatni skrystalizował również całe podłoże intryg, jakie wniesiono w sfery rękodzielnicze, które spowodowały ich rozbicie i obecne smutne stosunki. Oba organa rękodzielnicze witają nową Izbę i życzą jej dodatniej pracy dla polskiego rękodzielnictwa. Redakcya naszego pisma przyłącza się do tych życzeń i ma nadzieję, że od tej chwili powinny ustać spory podkopujące powagę stanu rękodzielniczego który rozbiciem swem ułatwiał napór żydowski, nie przebierający w środkach i dążący szybko do celu. Rezultatem tych waśni było opanowanie miasta i wytworzenie ze sfer rękodzielniczych podatnego materyału do roskładowej roboty żydów. Niepokoi nas jednak gęsto upstrzona nazwiskami żydowskiemi lista członków wydziału i jego zastępców, obawiamy się czy głoszone zwycięstwo nie stało się zwycięstwem żydowskiem, obawiamy się by Izba rękodzielnicza nie stała się podobną do swej siostrzycy handlowej.

Spodziewać się należy, że przyjdzie do zmiany całego systemu, do samodzielności polskiego rękodzielnictwa a nie tylko do „zmiany mózgów", do przesunięcia się wpływów z jednej grupy na drugą i do walki o to, kto ma podawać palta panom Bazesowi i Leowi.

Znajdujemy tam nazwiska tych, którzy głosowali z żydostwem w sprawie koncesyi szynkarskich, a liczniejsze jeszcze tych, którzy uciekli przed głosowaniem ze sali, zaznaczając w ten sposób swoją zależność od żydów.

Chcemy wierzyć, że nowy wydział zdaje sobie dokładnie sprawę z odpowiedzialności jaka na nim cięży i na czas otrząśnie się z wrogich dla polskości miasta wpływów. Obiecujemy solennie, że będziemy stać na straży polskości Izby rękodzielniczej i ostro piętnować tych, którzyby chcieli giąć karki przed dyktaturą żydowską. Czuwać troskliwie będziemy nad tymi, którzyby okazali skłonności dla obecnej żydowskiej gospodarki, którzyby stali się powolnem „stadkiem Bazesa". Zabawimy się w pasterza, który strzedz będzie, aby to stadko nie walało się nadal w błocie krakowskiem i nie wnosiło go do odnowionej instytucyi. Izba rękodzielnicza powinna stać się nową placówką dla obrony polskości miasta, powinna odpierać ataki żydowskiego żywiołu i otrząsnąć się z pachołków żydowskich, którzy współdziałają w niszczycielskiej ich robocie.

A jednocześnie gorąco popierać będziemy tych wszystkich, którzy spełniać będą obywatelskie swe obowiązki i pracując dla dobra i rozwoju polskiego rękodzielnictwa i strzegąc **zagrożonej** polskości naszego miasta.

Nowemu Wydziałowi Izby życzymy serdecznie najlepszego powodzenia w jej pracach.

Z dnia.

Reforma wyborcza zapewniona. — Z Koła polskiego. Echa z Bałkanu. — Jaures wygwizdany.

Na sobotniem posiedzeniu posłów ruskich we Lwowie złożył pos. Konstanty **Lewicki** sprawozdanie z przebiegu wiedeńskich układów kompromisowych. **Klub ruski akceptował formułę kompromisową polską.** Również Rada naczelna ruskiego **stronnictwa narodowo-demokratycznego akceptowała formułę.**

Dnia 17 b. m. odbędzie się posiedzenie Komisyi sejmowej reformy wyborczej, która się zajmie naprzód zratyfikowaniem uchwał co do czynnego prawa wyborczego do Rad powiatowych. Na referenta sprawy reformy wyborczej upatrzony jest poseł prof. Dr Wł. **Jaworski**.

Sejm zbierze się w przyszły wtorek, dnia 18 marca. Zdaje się, że reforma wyborcza do Sejmu zostanie wreszcie uchwaloną na sesyi marcowej.

* * *

Dr **Leo** złożył na sobotniem posiedzeniu Koła polskiego dwa ważne oświadczenia:

Pierwsze zapowiada, że **gimnazyum T. S. L. w Białej będzie upaństwowione od 1 września b. r.**, a subwencya rządowa, udzielona od 1 stycznia b. r., wystarczy na utrzymanie zakładu przez ośm miesięcy.

Drugie oświadczenie Dra Leo dotyczy **budowy dróg wodnych**. Prezes Koła oświadczył, że fundusz na budowę kanałów jest zapewniony na 3 lata i prace nad nowelą kanałową w komisyi po załatwieniu planu finansowego będą przyspieszone. Od szeregu tygodni „nowela kanałowa" spoczywa w komisyi. Naprawdę — czas najwyższy, by wreszcie przeprowadzić jej uchwalenie. Bez noweli bowiem wszystkie dotychczasowe prace nad budową kanału galicyjskiego wiszą w powietrzu i każdej chwili mogą być wstrzymane.

* * *

Najważniejszym, a właściwie jedynym wypadkiem na terenie wojny bałkańskiej jest poddanie się **Janiny** Grekom i to z dwóch względów. Raz, ponieważ jestto znaczny sukces wojskowy, a następnie, ponieważ posiadanie Janiny przez Greków musi wpłynąć decydująco na oznaczenie południowych granic przyszłej, niezawisłej Albanii. Dzienniki greckie, omawiając zwycięstwo wojsk greckich pod **Janiną**, chwalą odwagę i wytrwałość żołnierzy tureckich, jak nie mniej strategiczne zdolności obrońcy Janiny **Essada** baszy. Podnoszą one przytem, że przeciwnik Essada baszy, grecki następca tronu **Konstantyn**, przed laty kolegował z nim w Berlinie w Akademii wojennej. Gazeta „Hestia" podnosi dzielność **Essada** baszy, który dopiero wtenczas się poddał, gdy zrozumiał, że dalsza obrona jest niemożliwą. Imię **Essada** baszy zajmie obok imienia ks. **Konstantyna** zaszczytną kartę w historyi wojen.

Taki sam zastój, jak w akcyi wojennej, panuje także w akcyi dyplomatycznej odnośnie do pośrednictwa mocarstw między Turcyą a państwami związku bałkańskiego. W sprawie tej pisze oficyalna „Nord. Allg. Ztg", że do rządów państw bałkańskich zwrócono się w drodze urzędowej z zapytaniem, czy przyjmą pośrednictwo mocarstw w sprawie zawarcia pokoju. Odpowiedzi rządów państw bałkańskich jeszcze niema. Okoliczności wskazują na to, że można oczekiwać takiej odpowiedzi państw bałkańskich, która nie utrudni mocarstwom ich czynności pośredniczącej. Załatwienie sporu **rumuńsko-bułgarskiego** o tyle jest na korzystnej drodze, ile że do pośredniczenia w tej sprawie bę-

---

76 STANISŁAW KORABICZ.

KIRY i WAWRZYNY

(Powieść).

Życie tej kobiety było to przecie żywe stwierdzenie potęgi Rosyi, co potrafiła narzucić Europie taką, zmusić Europę całą do składania takiej hołdu. Filozofy wolteryanie, wszyscy byli u jej stóp; ludom wiosnę wolności głosili, a hołdowali tej, co dziesiątki dusz tego ludu, faworytom swym na odprawę dawała, gdy się jej uprzykrzyli a potem miniaturę ulubieńca w małej salce umieściwszy, nowego przyzywała. Ale skądże dziś właśnie nabiegły mu te wspomnienia. To zapewne nazwisko, to wspólne nazwisko, jakie nosi ten bratanek królewski; wspólne z tamtymi co był jej pierwszym. Koroną go nagrodziła i koronę mu z czoła strąciła matuszka łaskawa — w tem była wielkość.

— Wybaczcie książę — rzekł wreszcie prawie miękko, pod wpływem tych wspomnień, które przenosiły go w daleką młodość — zadumałem się. Myśl starego człowieka ucieka chętnie w przeszłość. Czas już nam chyba skończyć. Dajcie odpowiedź. Nie wątpicie chyba o dobrej woli naszego imperatora, o szczerości naszych intencyj.

Ale myśli, które snuły się dyskretnie w mózgu jekateryńskiego wielmoży, musiały przedostać się za pośrednictwem fluidów magnetycznych do świadomości jego słuchacza. Bo już nie protest stanowczy lecz zimny, jaki zamierzał przeciwstawić zdradzieckim rokowaniom, ale jakaś fala obrzydzenia podniosła się w piersi polskiego księcia — cofnął się instynktowo ku ukrytym drzwiom, bo nie chciał być dłużej sam z tym człowiekiem. Miał już dosyć upiorów.

Ustąpiły drzwi zamaskowane w ścianie i pan de Serra z młodym swym towarzyszem, wezwani kategorycznie do współudziału w rozmowie, wynurzyli się ze swego ukrycia. Rezydent francuski, mrużył oczy od światła i tarł dłonią łysinę.

— To niesłychane — powtarzał, po tylu sukcesach francuskiej i polskiej broni — *on vous traite en nation vaincue**) to po prostu śmieszne.

Książę Poniatowski, ochłonął już z oburzenia i wstrętu. Jemu także wydało się to już tylko śmiesznem.

— Łaskawy kniaziu — przemówił, władając już zupełnie sobą. — Wobec dwóch godnych szacunku świadków, otrzymasz jasną i kategoryczną odpowiedź. W imieniu własnem i Polski odmawiam.

Kniaź Golicyn pobladł i cofnął się ku drzwiom. Zrozumiał teraz dopiero, że zadrwiono tu sobie z niego, że pobito go jego własną bronią. Ten świadek niepowołany, ten francuski rezydent! Przez niego sprawa cała dojdzie niebezpiecznem echem aż do Schönbrunn a stamtąd nad Newę. Pewne upokorzenie i pewna niełaska. Nie umiał kniaź znieść z godnością swej porażki, ni ukryć zawodu. Sam wyraz Polska, użyty przez księcia, podziałał na niego, jak dotknięcie rozpalonego żelaza. Nienawidził w tej chwili tego wyrazu. Radby był go storturować, zgnieść, zdusić, jak coś żywego; a nie czując się na siłach tego dokonać, powtarzał ze starczym uporem.

— Nie znam żadnej Polski, Polska umarła już i pochowaną jest na zawsze. Macie przecie wasze Księstwo Warszawskie. — Zapomniał o delikatnej misyi, z jaką tu przybył, o swym rodzie kniaziowskim, zaniechał wykwintnej francuszczyzny, którą się dotąd posługiwał i wyszedł bez pożegnania, mamrocząc w rodzinnym swym języku, jakieś klątwy i złorzeczenia. Nie ochłonął aż na gościńcu w książęcej karecie, odwożącej go do Tarnowa, a i wtedy pomrukiwał jeszcze do siebie, na poły zdziwiony, na poły rozżalony.

— Coś ich odmieniło. Nie ci już co za imperatorowej, nie ci już.

Gdy w parę dni potem przyszło mu zdawać panu swemu sprawę z niefortunnego poselstwa, pod pióro nasunęły mu się następujące gorżkie słowa: „Stara krew moja, ochłodzona późnym wiekiem i świadomość pożytku waszej cesarskiej mości bardzo mi są potrzebne, by nosić spokojnie upokorzenia ze strony tych, których nawykłem z młodości uważać za nic nie znaczący naród".

*) Traktują was, jak naród podbity.

ROZDZIAŁ IX.

Powrót.

Minęło lato, jesień, nastała biała, iskrząca zima, a odzyskany Kraków więził wciąż jeszcze w swych murach lwią część polskiego wojska wraz z wodzem naczelnym. Warszawa czuła się już pokrzywdzoną. Warszawa tęskniła do swych bohaterów, uczcić ich chciała godnie, a także wynagrodzić. Naprawić chciała krzywdę, jaką wyrządziła odchodzącym, oczekiwała też niecierpliwie ich powrotu.

Aż wreszcie w połowie grudnia rozeszła się pewna już wieść, że pułki okryte chwałą w ostatniej wojnie, pułki zasłużone, co zdobyły Galicyę i podwoiły obszar wyzwalającej się Polski, są już niedaleko o dzień drogi zaledwie od stolicy i wejdą do niej nazajutrz.

Od rana zapanował już w mieście gorączkowy ruch i tłumy ludzi spieszyły w stronę Alei Ujazdowskich, gdzie u wejścia do miasta wznosiła się brama tryumfalna, opleciona wawrzynami, z umieszczonym na arkadzie łuku napisem: „Tędy Jan Sobieski wracał z pod Wiednia". Prócz tego widniały na bramie napisy, upamiętniające ważniejsze bitwy.

— Raszyn, Góra, Ostrówek — odczytywali ciekawi.

— Wrzawy, Sandomierz, Zamość, Żarnowiec, a wreszcie Kraków, odzyskany Kraków.

Ten ostatni napis świecił z daleka w ozdobnie splecionych zgłoskach z dwóch narodowych kolorów. Mrozy zelżały nagle i dzień wkroczenia wojska, był dniem ciepłym, prawie wiosennym, lekko tylko przypruszonym śniegiem. Nadchodzące szeregi uszykowały się przed miastem, dając znać o sobie już z daleka dźwiękami wojskowej orkiestry.

Muzyka szła na przedzie. Za nią postępowały bataliony przeróżnej piechoty, saperzy, grenadyerzy, fizylierzy, tyralierzy, odświętnie umundurowane, marsowo strojne, świadome dzielności swej postawy. Sunęły tak szeregi za szeregami, przysypywane puszystym śniegiem, który padał rzadkimi płatkami z niezachmurzonego prawie nieba. — Przeświecała przez chmury przejrzyste bladawa czerwień zimowego słońca, a śnieżne puchy spływały miękko po twarzach i mundurach, słały się pod stopy rycerskie, łagodząc odgłos marsowych stąpań. Witano pierwsze te szeregi radosnym szmerem, gdzieniegdzie pochwalnym okrzykiem, lecz jakby na skutek ogólnej zmowy, wstrzymano się na razie od głośnych wybuchów uniesienia. Czekano jeszcze.

— Gdzież jest ten, co ma przejść jak drugi Sobieski, pod łukiem tryumfalnym? Gdzie książę Józef? Ukaże się zapewne wnet na czele jazdy, otoczony swymi „guidami".

Upatrywano po za długimi szeregami pieszych żołnierzy bohaterskiej postaci, do której miasto rościło sobie dziś osobne prawa. Szukano niecierpliwie wzrokiem znanej burki chwacko przez ramię przewieszonej, czapki ułańskiej z czaplem piórem, z fantazyą na bok zsuniętej, oczu sokolich i łagodnego uśmiechu, jakim odpowie zapewne na powitalne okrzyki. Ale mignęły już niedźwiedzie bermyce przybocznej eskorty, a za niemi rozliczne mundury jazdy, a wódz naczelny nie ukazał się na ich czele.

W największym kłopocie znalazł się prefekt Warszawy, pan Franciszek Nakwaski, oczekujący przy łuku Sobieskiego z powitalną mową, nie wiedząc jak i kiedy ją rozpocząć. Zdecydował się wreszcie wygłosić swą oracyę przed generałem Dąbrowskim, który zatrzymał konia i odpowiedział „ex prontu" kilku gorącemi słowy. To dopiero podniosło ducha. A gdy jeszcze furknęły przy lancach ułańskich biało-czerwone chorągiewki, a wyborcze pułki nieporównanej tej jazdy defilować poczęły, salutując na prawo i lewo uszykowaną po obu stronach publiczność, buchnął dopiero jasny płomień niepowściągnionego zapału.

— Wiwat! niech żyją nasi! — wołano ze wszech stron.

Znalazły się mimo pory zimowej kwiaty, sypane rączkami Warszawianek pod nogi lansyerów, popłynęła z tysiącznych piersi pod rytm wojskowej orkiestry przemożna pieśń legionów. Zwolna czoło pochodu przeniosło się w środek miasta, podczas gdy zamykające go baterye artyleryi wtaczały się dopiero w aleje. Wtedy poszczególne pułki odrywać się zaczęły od korpusu, dążąc każdy do swych koszar, gdzie oczekiwał na nie suty obiad, zastawiony na koszt miasta staraniem pana prefekta.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dzie powołanem zebranie ambasadorów mocarstw w Petersburgu pod przewodnictwem rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Sazonowa. Usuwanie natomiast trudności w sprawie albańskiej postępuje powoli naprzód.

Z Konstantynopola zaś donoszą, że Porta niema dotąd żadnych oficyalnych wiadomości o odpowiedzi państw sprzymierzonych z Bałkanu na propozycyę pośredniczącą mocarstw. Ze strony oficyalnej tureckiej zaprzeczają doniesieniom, jakoby rada ministrów miała uchwalić, aby wojnę prowadzono do ostateczności.

W sferach rządowych zauważają jednakże, że jeżeli warunki państw bałkańskich są takie, jak je przedstawiają dzienniki, to zawarcie pokoju będzie trudnem, albowiem Porta nie może przyjąć na siebie zobowiązania zapłacenia odszkodowania wojennego. Według wiadomości z tej samej strony, od dwóch dni panuje w kołach młodotureckich nieprzejednane usposobienie w kwestyi ustąpienia terytoryów.

* * *

Jaures, wielki retor francuskiego socyalizmu został wygwizdany — gdy chciał wygłosić jedną ze swych najpopularniejszych oracyj — przeciw militaryzmowi. Było to w Nizzy, dnia 9 marca 1913 roku. Jaures miał mówić przeciw 3-letniej służbie wojskowej, którą obecnie parlament francuski chce wprowadzić. Zaledwie jednak złotousty mówca wszedł na trybunę, publiczność urządziła mu kocią muzykę. Na Jauresa rzucano jajami, orzechami, ziemniakami itd. Jaures, trafiony kilka razy w twarz, musiał zejść z trybuny i wyjść ze sali. Gdy wychodził, publiczność wołała: „Precz! Idź do Berlina! Do berlińskiego parlamentu!" Gdy Jaures znalazł się na ulicy, zebrana tam publiczność rzuciła się na niego i czynnie go znieważyła...

Stanowczo antymilitaryzm stał się we Francyi niepopularnym. Francuzi zbroją się do wojny z Niemcami. Wobec patryotycznego zapału socyalizm traci grunt pod nogami. Biedny Jaures. Przez ćwierć wieku oklaskiwano go, gdy piorunował na militaryzm. Dzisiaj wyrzucają go za drzwi i policzkują...

Celem uregulowania nakładu prosimy o możliwe najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „Głosu Narodu".

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się jutro o godzinie 6 minut 03; zachód przypada o godzinie 5 minut 59; długość dnia godzin 11 minut 33.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek św. Konstantyna, pojutrze we środę Grzegorza.

Jubileusz wiarołomstwa. Cesarz Wilhelm II. nakazał święcić w całych Niemczech uroczyście setną rocznicę wojny Niemiec o „wyzwolenie" z pod „jarzma" Napoleona I. W Berlinie odbędzie się dzisiaj parada wojskowa, przed pomnikiem króla Fryderyka Wilhelma III., a 101 strzałów armatnich obwieści Berlinowi początek jubileuszu.

W uroczystościach jubileuszowych nie będzie się jednak wspominać jednego momentu... Oto król pruski wezwał Niemców do wojny z Napoleonem — pod hasłem wolności i konstytucyi. Te wszystkie „Tugendbundy" i „Burschenschafty", ci wszyscy Arndtowie, Körnerzy i inni Tyrteusze niemieccy — pragnęli wyswobodzić Niemcy nietylko od Napoleona, ale i od absolutyzmu swych 38 monarchów. I król pruski obiecał w r. 1813 nadać po wojnie konstytucyę swym poddanym, a w przededniu bitwy pod Waterloo obietnicę tą uroczyście swem słowem królewskiem poręczył. Tą obietnicą porwał król pruski ludność do walki z Napoleonem.

Obietnicy tej jednak nie dotrzymał, słowo swoje król Fryd. Wilhelm III. złamał. Po upadku Napoleona zapanowała w Prusach najstraszniejsza reakcya, równa metternichowskiej w Austryi. „Burschenschafty" i „Turnervereiny" zostały rozwiązane, ich barwa (czarno-czerwono-złota) była przedmiotem prześladowania przez policyę. Arndt, ten sławny Arndt, który w r. 1813 pisał wiersz „Wo ist das deutsche Vaterland?" — utracił katedrę na uniwersytecie berlińskim. Założyciel wolnościowo-gimnastycznych związków Jahn (jeden z organizatorów korpusu Lutzowa w r. 1813) został uwięziony, wydalony, w uniwersytetach roiło się od szpiclów, wykłady profesorów ulegały cenzurze. Prusy dopomogły do zgniecenia ruchu demokratycznego w państwach niemieckich, wypleniając myśli wolnościowe. Fryderyk Wilhelm współzawodniczył z królem neapolitańskim, który np. przez całe życie omijał ulicę otwartą przez znienawidzony rząd „rewolucyjny" króla Murata. Dopiero rewolucya roku 1848 obaliła sztywny absolutyzm pruski i zmusiła wiarołomnego króla do zdjęcia kapelusza przed szermierzami wolności.

O tem wiarołomstwie króla Fryderyka Wilhelma III. nie będzie się mówić w czasie jubileuszu dzisiejszego.

Kraków 10 marca.

Wstrząsającą wiadomość przyniósł nam wczoraj poranny numer „Nowej Reformy" — oto p. Stapiński otrzymał wyrok... „śmierci". Wiadomość ta, w najokropniejszy sposób przeraziła cały skład redakcyi „Nowej Reformy", która nie szczędząc trudów poddała szczegółowym badaniom ów list groźny, jego treść, papier i atrament do tego użyte, dalej domowników zagrożonej ofiary, mieszkanie p. Stapińskiego i wszystko, mające bliższą lub dalszą łączność z tą sprawą. Otóż jak wykryły badania pisma, posiada ono inteligentny niezwykle charakter, ujawniający się zwłaszcza w błędach ortograficznych.

Papier i atrament wskazują, iż autor wyroku należy do sfer inteligentnych, narodowo uświadomionych, gdyż pochodzą one z fabryk krajowych, w których zaopatruje się w nie także i p. Stapiński. Badania daktyloskopii wykazały, że autor pisząc wyrok pocił się prawdopodobnie ze strachu lub złości, naprowadza na to też nierówność pisma, w słowie śmierć, pisanem przez „dź".

Dziwnem się tylko wyda, że alarmującej tej wiadomości nie umieścił przyboczny organ p. S. „Kuryerek". Z niecierpliwością też oczekujemy dalszych wyników badań połączonych redakcyj.

Skoro tylko zamach zapowiedziany w wyroku zostanie wykonany — nie omieszkamy zawiadomić czytelników o jego wyniku.

Nieudały dzień kobiet. Szumnie reklamowany przez „Naprzód" dzień kobiet, zaznaczony na wczoraj zrobił zupełne fiasko. Przy ul. św. Filipa w domu robotniczym zebrało się wczoraj zaledwie kilkadziesiąt kobiet. Przemówienia wygłosił p. Daszyński i p. Misiołek. Nawet gorące przemówienie p. Daszyńskiego nie zdołało wprowadzić w atmosferę zgromadzenia wojowniczego nastroju. Pod koniec obrad przybyło dopiero w pomoc towarzyszkom kilkudziesięciu towarzyszy, którzy usiłowali zapalić uczestniczki zgromadzenia pieśnią „czerwonego sztandaru". Kiedy i to jednak nie pomogło, panie rozeszły się dość melancholijne do domów. Pochód demonstracyjny nie odbył się wcale.

Wyrażając się językiem „towarzyszy" — dzień kobiet zrobił klapę.

Z teatru miejskiego. „Judasz z Kariothu" K. H. Rostworowskiego, którego siedm przedstawień w zupełności zapełniło widownię, ukaże się we czwartek 13 b. m. po raz ósmy na krakowskiej scenie z dyr. Solskim w roli tytułowej.

Odwołanie przedstawienia amatorskiego. — Drugie przedstawienie amatorskie, które miało się odbyć na cel dobroczynny we środę 12 bm. zostało z powodów od Komitetu urządzającego niezależnych, odwołane.

Tramwaj przez ulicę św. Anny. Senat Akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego na posiedzeniu z dnia 4 marca, 1913 r. postanowił jednomyślnie zwrócić się do Rady miejskiej z gorącą i usilną prośbą o powzięcie uchwały i wydanie zarządzenia, by ulica św. Anny pozostała na zawsze wolną od toru kolei elektrycznej.

Ulica św. Anny związaną jest bowiem ściśle z życiem Uniwersytetu od chwili odnowienia go przez króla Władysława Jagiełłę. Położenie spokojne, a w samem centrum miasta, daje szczególną korzyść i stanowi osobny urok zakładów uniwersyteckich, obok których wznosi się także stary akademicki kościół św. Anny.

Utrzymać charakter uniwersyteckiej dzielnicy w uniwersyteckiem mieście jest z natury rzeczy wskazanem, zwłaszcza, że chodzi przytem o doniosłe zadania i potrzeby.

Dla pracy naukowej spokój jest niezbędnym warunkiem, a spokoju tego braknie, gdy tuż obok okien nowej czytelni Biblioteki Jagiellońskiej, z której korzysta tysiące osób, nietylko z pośród kół uniwersyteckich, będą się ciągle rozlegały dzwonki tramwajowe.

Badania w zakładach przyrodniczych wymagają przy zastosowaniu dzisiejszych metod, jak np. ciągłem używaniu mikroskopu, jaknajwiększego spokoju; sale wykładowe i lokale seminaryjne potrzebują również skupienia uwagi, czemu hałas uliczny przeszkadza.

Senat Akademicki w swem piśmie, zwróconem do Rady miejskiej przypomina w końcu, że chowa we wdzięcznej pamięci wszystkie okazane czynne dowody hojnego poparcia Uniwersytetu i polskiej nauki i młodzieży, tylokrotnie w rocznikach uchwał Rady miasta zapisani, zwraca się też z całem zaufaniem, że obecnie w sprawie tak zasadniczej i dla Uniwersytetu doniosłej, Rada miasta uwzględni podniesione motywy i do prośby senatu w całości się przychyli.

Stan obecny i przyszłość architektury. O tym temacie, stanowiącym dziś tak ważną treść życia kulturalnego, mówić będzie we wtorek d. 11 marca p. Adolf Szyszko-Bohusz, w sali rysunków wieczornych w Akad. Szt. Pięknych o godz. 7 wieczorem, jeden z najbardziej kompetentnych znawców przedmiotu, wybitny architekt, nowo zamianowany profesor na politechnice lwowskiej.

Dochód z odczytu przeznaczony jest na fundusz Tow. Bratn. Pom. Ucz. Akad. Szt. Piękn. Bilety wcześniej nabywać można u J. Michalika i w księgarni Spółki Wydawniczej i S. A. Krzyżanowskiego.

Śmierć kinematografu. P. Karol Irzykowski, znakomity autor „Pałuby" i bluźnierczych aforyzmów o Czynie („Czyn i Słowo"), po zwycięskiem załatwieniu się z Czynem, obrał sobie za cel swojej specyalnej złośliwości kino i wymyślił sposób na zagładę wszystkich kinematografów na świecie. Popłoch padł na wszystkich właścicieli kinematografów; ofiarują oni p. Irzykowskiemu bajeczne sumy za to, żeby zaniechał zastosowania swego wynalazku; ten wróg kultury jednak w dalszym ciągu śmierć kina prorokuje, gdyż milsze mu zniszczenie, niż zysk materyalny. Inni znów utrzymują, że p. Irzykowski dlatego tylko odrzuca propozycyę właścicieli kinematografów, że spodziewa się jeszcze lepiej naciągnąć dyrektorów teatrów, którzy w nim naturalnie witają swego zbawcę. Ostrzega się więc wszystkich miłośników kinematografu, żeby nie przyszli na wykład p. Irzykowskiego pt. „Śmierć kina", który się odbędzie na „Żywym Dzienniku" Nr 10, urządzanym staraniem „Syndykatu Dziennikarzy krakowskich" w poniedziałek dnia 24 marca o godzinie 8 wieczorem w sali Starego Teatru. P. Irzykowski uchyli łaskawie w tym wykładzie rąbek swej wandalskiej tajemnicy, co kinemanom i kinemankom sprawiłoby wielkie zmartwienie; dlatego jeszcze raz ostrzega się ich, by nie przychodzili na te denerwujące rewelacye.

Bilety na „Żywy Dziennik" Nr 10 zamawiać można kartką korespondencyjną pod adresem: „Antoni Lekrzycki, Redakcya „Czasu", ul. św. Tomasza L. 32". Ceny biletów: 5 K (rząd 1—4), 3 K (rząd 5—9), 2 K (rząd 10—16), 1 K (rząd 17—22), na galeryi w pierwszym rzędzie 1 K, w dalszych 2 K.

Loterya spożywcza urządzona przez Koło Pań T. S. L. wypadła w dniu wczorajszym nad wyraz świetnie. Już w przeciągu kilku kwadransów wszystkie fanty zostały rozchwytane. Przez halę Sukiennic przeciągnęło w tym czasie kilkaset osób. Przygrywała orkiestra 100 pp.

W Klubie prawników i Kole artystyczno literackiem odbędzie się dnia 12 b. m. w środę wieczór muzyczny i deklamacyjny dla członków i ich rodzin. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Doroczne walne zgromadzenie Rady opiekuńczej. W sali Rady powiatowej odbyło się w sobotę doroczne walne zgromadzenie Rady opiekuńczej pod przewodnictwem prezesa r. dw. p. Seidla. Po przedstawieniu działalności i rozwoju Rady przez sekretarza Dra Gniewosza wygłosił r. dw. Dr Seidel referat o instytucyi opieki zawodowej.

Władzom sądowym nadopiekuńczym wiadomo, jak trudno w mieście o opiekuna, a jeszcze trudniej o opiekuna dobrego. Brakowi temu ma zapobiedz opieka zawodowa, jaka już istnieje w krajach zachodnich Austryi, a która przedewszystkiem w Czechach jest wysoko rozwinięta. Zaprowadził ją także Wiedeń, Grac, a w Morawskiej Ostrawie istnieje już czwarty rok i wydaje wspaniałe rezultaty. Krakowska Rada miejska uchwałą na jednem z ostatnich posiedzeń uchwaliła zaprowadzić opiekę zawodową, która będzie prowadzona przy tutejszym sądzie powiatowym. Na kierownika jej — jak słychać — proponowanym jest znany filantrop i wybitny znawca tej dziedziny adwokat Dr Olearski.

W dyskusyi, jaka się następnie wywiązała, przemawiał X. prałat Dr Wądolny i r. sądu Dr Chwalibogowski. Mowcy wskazali, iż instytucya opieki zawodowej stanowić będzie doniosły czynnik, zapobiegający szerzeniu zepsucia i przestępstw wśród młodocianych.

Walne zgromadzenie Tow. Pogotowia ratunkowego. W sali kliniki okulistycznej odbyło się wczoraj popołudniu walne zgromadzenie Tow. Pogotowia ratunkowego pod przewodnictwem r. dw. Dra Wicherkiewicza. Przeważną część zgromadzenia wypełniły sprawozdania z czynności wydziału, zamknięcia i sprawozdania rachunkowe. Żywą polemikę wywołała sprawa budowy własnego domu i przeniesienia do niego instytucyi doraźnej pomocy. Sprawa budowy domu własnego na razie stoi na martwym punkcie, ze względu na to, iż gmina m. Krakowa przyznała dla tej humanitarnej instytucyi zbyt szczupły grunt przy ul. Zyblikiewicza. Dla rychłego przeprowadzenia sprawy budowy domu i związanych z tą sprawą innych kwestyj Tow. wybrano ściślejszy komitet, w skład którego weszli pp.: dyr. Szatkowski, Dr Braun i Dr Pachoński. Przystąpiono do wyboru wydziału, do którego weszli pp.: Dr Arnold Bannet, Kazimierz Jankowski, Dr Jan Jakubowski, Dr Tomasz Janiszewski, Maciak, Lipiński, Feliks Nowotny, Dr Antoni Pachoński, dyr. Henryk Szatkowski, Dr Wacław Zakrzewski; do komisyi kontrolującej pp.: Wacław Anczyc, red. Michał Konopiński i prof. Dr Stanisław Pareński. — Prezesem wybrano przez aklamacyę radcę dworu prof. Dra Bolesława Wicherkiewicza, wiceprezesem prof. Dra Stanisława Brauna. Po wyborach obrady zamknięto.

Hypnotyzm i medyumizm. W sali „Resursy urzędniczej" odbędą się 10 i 11 b. m. o godz. 7 wieczorem, dwa odczyty prof. A. Czerbaka, na temat: „Medyumizm w obliczu dzisiejszej nauki". Program II wieczoru jest następujący:

1) Spirytyzm nowożytny i jego cuda. Doświadczenia z medyami: Eusapia Palladino, Susithem, Piper, Home'm, d'Esperance, Paliti, Cook, Eglintonem, Biosącką, Tomczykówną, Sladem i innemi, robione przez Wallace'a, Crooksa, Aksokosa. Richeta, Maxwella, du Prella, Ochorowicza, Lombrozo'a, di Verme, Flamariona i w. in.

2) Doświadczenia i rezultaty prelegenta z własnemi medyami.

Odczyty, z których dochód przeznaczony na rzecz Bratniej pomocy medyków, ilustrowane będą 100 obrazami świetlnymi.

Serenada uliczna w poście — koncerty śpiewackie upitych popisowych parobczaków. Publiczność przechodząca wczoraj w niedzielę rano o godz. 8·15 ulicą Smoleńską doznała bardzo przykrego uczucia. Kilku młodzieńcom (między nimi jeden student w mundurku), wpadło do głowy, aby w czasie postu urządzić hałaśliwą serenadę uliczną na mandolinach. Zachowanie ich było tak wyzywające, że przechodnie stawali i nie ukrywali swego oburzenia.

Nikt się nie dziwi, że w czasie poboru rekruta rozlega się po ulicach Krakowa ochrypły śpiew i wykrzykiwanie upitych parobczaków, ale żeby młodzież inteligentna wykrzykiwała i urządzała muzykę na ulicy w czasie wielkiego postu, to trochę za gruby żart — to więcej niż płochość — to brak kultury!! Widocznie ci młodzieńcy pozazdrościli upitym parobczakom wracającym z poboru.

Mówiąc nawiasem, mogłaby świetna Dyrekcya Policyi ukrócić te wykrzykiwania i wycia podpitych popisowych parobczaków, bo skąd przychodzą mieszkańcy Krakowa do słuchania przez całe tygodnie tych dzikich okrzyków. A powiedzmy prawdę, czy takie patrzenie przez palce przez władze bezpieczeństwa, nie zachęca pewne jednostki do użycia sobie „swobody obywatelskiej" w stanie podniecenia — „Rekrutom wolno, czemużbym ja sobie nie miał użyć?" A czy dla młodzieży szkolnej te wycia pijackie są zbudowaniem???

Na upitych popisowych miałaby także lekarstwo komisya asenterunkowa: zamknąć każdego nietrzeźwego parobczaka na 24 godzin, toby oni zaraz umilkli.

Jedna trudność stoi na przeszkodzie w urzeczywistnieniu tego planu — partya szynkarska Rady miasta Krakowa mogłaby zgłosić interpelacyę w parlamencie, że szynki nie mają konsumentów w czasie poboru rekruta — i w tem sęk!!

Aeroplan nad Krakowem. Ubiegłej nocy zauważono nad Kopcem Kościuszki szybujący samolot. Niebawem ukazały się na niebie smugi światła, puszczonego z reflektorów z fortów krakowskich. Aeroplan widząc się odkrytym znikł w stronie granicy rosyjskiej.

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego krakowskiego odbędzie się we środę 13 marca o godz. 6 wieczór w domu Towarzystwa (Radziwiłłowska 4). Porządek dzienny: Prof. Bądzyński: Przemiana materyi w ustroju prawidłowym i chorym.

Po posiedzeniu wieczerza koleżeńska.

Ujęcie świętokradcy. Wczoraj aresztowała policya 19-letniego Juliana Kowalkowskiego, który przed kilku dniami włamał się do kościoła OO. Karmelitów bosych. Złodzieja odstawiono do sądu.

Aresztowanie włamywaczy. Do mieszkania p. Jakubowskiego przy ul. Wielopole 10, włamali się przed trzema tygodniami nieznani sprawcy i skradli garderoby, pościeli oraz innych drobiazgów za 1000 K. — Wczoraj wyśledziła policya sprawców tej kradzieży w osobach 26-letniego Stanisława Góralika i 23-letniego Mikołaja Wyrgi.

Włamania. Przy ul. Szewskiej pod l. 24, dostali się do mieszkania dwóch panien, Karoliny Gwiżdżówny i Maryi Kliszkównej nieznani sprawcy i zabrali szal, pierścionki, bieliznę, trochę gotówki itd., zaś Samuelowi Kleinbergerowi przy ul. Starowiślnej l. 65, włamawszy się do mieszkania, rozbili szafę, wzięli pierścionek z 3-ma brylantami itp.

Kradzież konia. W Bronowicach Wielkich skradziono w nocy z 8 na 9 bm. konia, kasztanka z czarnym grzbietem, liczącego lat 12 (jak stwierdza to protokół policyjny). Dziś policya aresztowała w Borku Fałęckim nieprawnego posiadacza konia.

Kieszonkowcy. Mistrzowi szewskiemu Wojciechowi Krukowi skradł wczoraj popołudniu z kieszeni Bolesław Borek i Ludwik Duraj kilkadziesiąt koron. Kieszonkowców aresztowano.

Pogoda. Dnia 9 marca termometr doszedł od — 1·5 do + 4·5 C. — barometr powoli podnosił się.

Dnia 10 marca o godzinie 7 rano stan barometru 754·7 mm, — termometru + 1·2 C, wiatr: zachodnio-południowo-zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Wybory do Rady miejskiej w Rzeszowie. Piszą do nas z Rzeszowa: Wybory do Rady gminnej z III. koła skończyły się sromotną porażką ludności katolickiej. Zamiast 2 radnych żydów wedle przed laty zawartego układu, wybrano 3, a między nimi przywódcę socyalistów Dra Pelzlinga.

Rzeszów jest już trzecim miastem, które do Rady wpuszcza socyalistę. Jeżeli żydzi zechcą zawartej umowy dotrzymać, powinni wybrać w II. Kole katolika; a dotychczas drugie Koło zawsze wybiera samych żydów. Na wybór socyalisty złożyły się dwa powody: Postawienie przez magistrat radcę sądowego, który mieszczaństwem nigdy się nie interesował, a powtóre samoistna kandydatura mieszczanina p. Szybowicza, znanego z wielkich ambicyi, a małego charakteru, mało lubianego, który głosy rozbił. Udział w głosowaniu był bardzo mały, na 3200 uprawnionych głosowało 1560. Z katolików wyszli Dr Krogulski, ks. prob. Tokarski i Marcinkiewicz, rymarz.

Znamiennem jest, że mimo braku jakiejkolwiek agitacyi, Dr Krogulski choć wiceburmistrz i poseł do Rady p. nie otrzymał wszystkich głosów. Część wyborców bez agitacyi wyrabia sobie o nim zdanie.

W I szem kole szanse ma lista nie magistracka i ta najprawdopodobniej przejdzie. Sądzić można z bardzo licznego zgromadzenia zwołanego przez Dra Niecia, na którem mimo ciężkich zarzutów przeciw obecnym radcom miejskim nikt w obronie nie stawał, prócz naturalnie burmistrza i wiceburmistrza. Zeby tylko wyborcy nie ociągali się i poszli tłumnie do głosowania. Na Komitecie I-go Koła zapadła jednomyślnie uchwała popierać tylko tych kandydatów, którzy się oświadczą za utworzeniem Klubu katolickiego w Radzie. Uchwała bardzo ważna i znamionująca zrozumienie niebezpieczeństwa grożącego nam przez supremacyę żydowską. — Bodaj wszyscy wyborcy do tego zrozumienia doszli.

„Teatr letni" w Zakopanem. Funduszami lwowskiej Teatralnej Spółki Udziałowej ma powstać w tym roku (lipiec i sierpień) wzorowo zorganizowany „teatr letni" w Zakopanem pod kierownictwem Jana Pietrzyckiego. Reżyseryę teatru ma objąć Karol Adwentowicz.

Repertuar „teatru letniego" obejmie najwybitniejsze premiery sezonu.

Strajk dzieci szkolnych w Dukli. Piszą do nas z Dukli:

Gdy wybuchł w Dukli strajk dzieci szkolnych, o którym donosiliśmy, z powodu zamianowania nauczycielką żydówki, udała się z pięciu gmin tutejszego związku szkolnego liczna deputacya do bawiącego tu właśnie p. Starosty. Deputacya przedstawiła prośbę wszystkich rodziców chrześcijańskich, aby p. Starosta zechciał wpłynąć na członków Rady szk. okręg., by nie wydawano dzieci chrześcijańskich w ręce wychowawców żydowskich.

Niestety, deputacya poważnych obywateli, jako odpowiedź na swą najzupełniej usprawiedliwioną prośbę, usłyszała jedynie groźby kar. W nakazanem śledztwie polecono koniecznie wykryć mniemanego sprawcę strajku, nie bacząc na to, że strajk ten jest tylko aktem odruchowym rodziców, w obronie chrześcijańskiego wychowania swych dzieci!

Stało się źle, że strajk o tem zabarwieniu stał się koniecznym, lecz może być jeszcze gorzej, gdy władza szkolna, zamiast zatarg załagodzić przez usunięcie przyczyny tegoż, grozić będzie karami rodzicom, którzy jedynie stanęli w obronie swych dzieci, zagrożonych demoralizacyą żydowską. Rodzice wysyłają zbiorowe petycye do Rady szk. krajowej i do posłów z tut. okręgu. Setki podpisów ojców i matek ze wszystkich sfer, umieszczonych na tych petycyach, świadczą dobitnie o szczerości i sile postanowienia, aby dzieci katolickich nie powierzyć pedagogom żydom.

Dalsze śledztwa i masowe kary sprawy tu nie załagodzą.

Wierzymy, że nasze najwyższe władze szkolne, znajdą bez trudności drogę wyjścia z obecnego położenia.

Jak sympatyczne echo wywołuje w kraju manifestacya przekonań chrześcijańskich dukielskiej ludności, dowodem telegramy z życzeniami zwycięstwa, jakie tutaj nadeszły.

Z wielu stron słychać też o zamierzonym masowym wiecu w tej sprawie, w razie przedłużenia się strajku. Potrzeba więc, aby władze szkolne jaknajprędzej pokojowo strajk załagodziły.

Zjazd delegatów L. P. P. Piszą do nas z Rzeszowa: W niedzielę 2 marca obradował w Rzeszowie Okręgowy Zjazd ogniw Ligi Pomocy przemysłowej z środkowej części kraju. — W Zjeździe wzięło udział pięćdziesięciukilku delegatów organizacyj Ligi Pomocy przemysłowej, jako delegat namiestnictwa starosta Żurowski, imieniem gminy m. Rzeszowa poseł Dr Krogulski, imieniem Wydziału powiatowego inż. Sumper, dyrektor filii Banku austro-węgierskiego Szczurowski i reprezentanci miejscowych społecznych i narodowych organizacyj. Po przedstawieniu referatów Dra Witołda Lewickiego ze Lwowa na temat finansowych podstaw działalności Pomocy przemysłowej, radcy Orskiego i Hankiewicza, tudzież dyrektora Olszewskiego w sprawie zmian wzorowych statutów Towarzystw związkowych i statutu Ligi Pomocy przemysłowej, tudzież w sprawie kierunku działalności Związku pomocy przemysłowej — Zjazd podzielił się na sekcye organizacyjno-finansową, tudzież handlowo-przemysłową, a obrady w sekcyach i pełnego Zjazdu trwały do późnego wieczora. Między innemi zapadły następujące ważniejsze uchwały, wzywające Wydział Ligi pomocy przemysłowej do następujących akcyj:

Do wydawania własnego organu Ligi Pomocy przemysłowej,

do urządzenia w najbliższym czasie we Lwowie w siedzibie Ligi kursu instrukcyjnego dla działaczy i działaczek w organizacyi Pomocy przemysłowej,

do wyjednania u odpowiednich czynników szkolnych ażeby w czytankach i podręcznikach szkolnych, w ogólności wprowadzono w szerszej mierze tematy dotyczące rodzimej pracy i twórczości — i rodzimego handlu,

do wydania w najbliższym czasie staraniem Ligi Pomocy przemysłowej, barwnych poglądowych obrazów, uzmysławiających w sposób obrazowy wartość i znaczenie pracy nad uprzemysłowieniem kraju.

Podkreślono z naciskiem potrzebę ściślejszego kontaktu Ligi Pomocy przemysłowej z Towarzystwami Kółek rolniczych.

Wezwano Ligę Pomocy przemysłowej do szerszego propagowania poglądowych wystawek szkolnych przemysłu krajowego.

Uchwalono cały szereg zmian statutu odpowiednio do rozwoju akcyi organizacyjnej Ligi Pomocy przemysłowej.

Zjazd zakończył się wspólną wieczornicą, w której wzięli udział przedstawiciele władz i miejscowych instytucyj.

Napady bandyckie na dwory w Królestwie. W lubelskiem mnożą się w zastraszający sposób napady bandytów na dwory. W ciągu ostatnich dwóch tygodni wykonano trzy takie napady. W d. 24 z. m. bandyci obrabowali dwór w Białowodach, (pow. hrubieszowski), majątku p. Jadwigi Czechórskiej, wdowy po znakomitym malarzu, gdzie grożąc śmiercią, zabrali 800 rb., kosztowne srebro stołowe na 48 osób, cenne pamiątki rodzinne i inne.

Również bandyci zrabowali kilka tysięcy rubli we dworze dóbr Cześnik w pow. zamojskim, należących do p. Sierakowskiego.

Ostatnio znów donoszą nam o trzecim napadzie, wykonanym prawdopodobnie przez tę samą bandę opryszków. Rozbójnicy obrabowali dwór w dobrach Horyszów Polski, wł. p. Baranowskiego w pow. zamojskim.

Z Chełmszczyzny. „Chołmskaja Ruś" donosi, że wobec zbliżania się terminu wprowadzenia w życie prawa o wyodrębnieniu Chełmszczyzny, do gubernatorów lubelskiego i siedleckiego napływa znaczna ilość podań od mieszkańców o zaliczenie ich do wyznania katolickiego.

Trzęsienie ziemi na Litwie. W gub. Grodzieńskiej, w pow. Słonimskim (na granicy powiatu Nowogródzkiego) z 28 lutego na 1 marca i z 1 na 2 bm. dało się uczuć trzęsienie ziemi, które trwało za drugim razem około 30 minut. W majątku Aleksandrowo państwa Kiersnowskich, we dworze meble posuwały się, indziej zaś, śpiący na piecu, pospadali zeń. Włościan okolicznych ogarnęła trwoga i wielu uciekło do lasu.

Ze świata.

Bójki Czechów z Niemcami w Wiedniu. Donoszą z Wiednia:

Czeski Związek turystyczny zapowiedział na wczoraj na godzinę 10 przedpołudniem poranek koncertowy w cyrku Schuhmanna. Niemcy narodowi od kilku dni już prowadzili energiczną agitacyę przeciw odbyciu się tego poranku. — Wczoraj od samego rana obsadzili Niemcy wszystkie ulice, wiodące do hali, w której się miał odbyć koncert. Przyszło do całego szeregu zamieszek i bójek, które trwały kilka godzin. Trzydzieści osób jest ciężko i lżej rannych. 20 osób aresztowano. 500 policyantów pieszych i konnych z trudem zdołało utrzymać porządek.

Z dziedziny wojskowości.

Z armii niemieckiej. W roku 1891 było jeszcze wśród rekrutów 3672, którzy nie umieli mówić po niemiecku. W roku 1901 liczba ta spadła na 127, a w r. 1911 na 37. Z tych było 13 Polaków, 14 Duńczyków, 6 Alzatczyków i 4 poddanych niemieckich, urodzonych za granicą.

Nowy wielki obóz niemiecki został założony w Wasserliesch nad granicą księstwa Luksemburskiego. Miejscowość ta położona jest na linii kolejowej Koblencya-Metz, a w pobliżu Treves-Luksemburg.

Trzechletnia służba w armii francuskiej, w razie gdy zostanie przez parlament uchwaloną, zwiększy jej stan prezencyjny, jak podaje „Echo de Paris", o 200.000 ludzi.

Wedle wyliczeń pism „La France Militaire" armia niemiecka liczy obecnie na stopie pokojowej 541.000 szeregowców, 14.000 jednorocznych ochotników, 95.000 podof., 30.000 oficerów i 40.000 ludzi pozafrontowych — razem 720.000 ludzi. Natomiast armia francuska liczy

tylko 566.000 ludzi. Dopiero więc przez podwyższenie stanu prezencyjnego o 200.000 ludzi armia francuska zrówna się mniej więcej z armią niemiecką, której stan prezencyjny w czasie pokoju, wobec zamierzonego podwyższenia kontyngentu rekrutów — dojdzie do 800.000 ludzi.

Ofiary kampanii marokańskiej. Według sprawozdań, ogłoszonych przez francuskie ministerstwo wojny w ostatniej kampanii mającej na celu pacyfikacyę Marokka, padło niestosunkowo dużo oficerów. Mianowicie od dnia 1 stycznia 1912 r do dnia 1 lutego 1913 r. padło śmiercią walecznych w Marokku 38 oficerów, podczas gdy ofiary wśród szeregowców wynoszą w tym samym czasie niecałe 300 ludzi.

Ze świata katolickiego.

Choroba papieża. W ostatnich dniach rozeszły się wiadomości o zasłabnięciu papieża. — Ojciec św. dostał kataru i bólu gardła, co w obecenia papieża wywołało pewne zaniepokojenie. Atoli ostatnie wiadomości o zdrowiu papieża są uspakajające. Gorączka się nie wzmaga, co jest dobrym znakiem. Urzędowy organ Watykanu donosi, że w niedyspozycyi papieża nastąpiło już polepszenie.

Wiadomości kościelne.

Rekolekcye francuskie. Staraniem kat. Stow. im. Joanny d'Arc (Protection) odbędą się w dniach 16, 17, 18 i 19 marca b. r. w kościele SS. Dominikanek, Mikołajska 21. Rekolekcye francuskie pod kierunkiem O. Zygmunta Dominikanina. Porządek rekolekcyi na biletach, po które można się zgłaszać w biurze „Protection", Karmelicka 7, między godz. 11 a 1. Wydział Stowarzyszenia oprasza rodziny polskie, żeby ułatwiły cudzoziemkom, zajętym u nich, odprawienie tych rekolekcyi.

„Skrzętność". Otrzymujemy następujący komunikat:

Niedawno zorganizowana przez Panie, ze świetlicy im. Królowej Jadwigi, „Skrzętność" zyskała w publiczności bardzo życzliwe przyjęcie, czego dowodem chętne przysyłanie rozmaitych przedmiotów, a szczery udział Pań w tej pracy zbiorowej daje rękojmię rozwoju tej, od tak dawna potrzebnej w naszym kraju instytucyi..

W najbliższych dniach zostanie poświęconą i otwarta „Hala Skrzętności", a zarazem rozpocznie się sprzedaż wszelkich nagromadzonych tam przedmiotów.

Wszystkim ofiarodawcom śłemy serdeczne „Bóg zapłać" i prosimy o dalsze nadsyłanie lub przygotowywanie niepotrzebnych przedmiotów, po które ze Stowarzyszenia wydelegowane Panie same się zgłaszać będą.

Adres: „Skrzętność" ul. św. Tomasza l. 31.

Mianowania i przeniesienia. Rada szkolna krajowa przeniosła zastępców nauczycieli w szkołach średnich: Władysława Dzięgla z gimn. V w Krakowie do gimn. św. Jacka, Dra Józefa Lewickiego z filii gimn. w Samborze do gimn. św. Anny w Krakowie, Atanazego Warchołę z gimn. w Jarosławiu do gimn. w Brzeżanach, Fr. Kubielasa z filii gimn. w Samborze do gimn. w Brzozowie, Jana Szczepańskiego z gimn. w Brzeżanach do gimn. realn. w Łańcucie, Dra Wiktora Chrupka z filii gimn. św. Jacka w Krakowie do gimn. w Bochni, Andrzeja Lohna z gimn. św. Jacka do gimn. św. Anny w Krakowie, Ryszarda Göttla z gimn. św. Anny w Krakowie do filii gimn. św. Jacka, Edwarda Hoszowskiego, z gimn. III do gimn. V w Krakowie, Witolda Sokołowskiego z gimn. I w Rzeszowie do polskiego gimn. w Kołomyi, Emeryka Szomogyego z gimn. VIII we Lwowie do seminaryum nauczycielskiego męskiego w Kętach.

Rada szkolna krajowa przeniosła zastępcę nauczyciela Józefa Godziena z seminaryum w Krośnie do seminaryum w Rzeszowie.

Składki. Boratyński Stanisław z Tarnowa na dar Grunwaldzki 20 K, na dar Chełmski 10 K, na Macierz Szkolną 5 K.

X. Materna z Kańczugi, dla weteranów 40·84 K, zebrane z okazyi obchodu styczniowego.

X. P. z Krakowa dla 2 staruszek i 2 biednych rodzin 4 K.

A. Libiszowska dla wdowy po weteranie 5 K.

M. D. i Maryla dla staruszki 2 K.

P. Prokopowa dla Podbielskiej i 2 rodzin 5 K.

Ziembowa ze St. Sącza dla szewcowej 3 K.

Lodzińska dla 2 staruszek 2 K.

Józef Regorowicz dla 2 staruszek i 2 rodzin 12 K.

P. Madeyska dla 89-letniej staruszki 4 K.

Barbara Mrdaczek dla 2 staruszek 3 K.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

W sali I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej, godz. 6 wieczorem. Wstęp 10 h.

Poniedziałek dnia 10, wtorek dnia 11, środa 12 marca: Dyr. Muz. Nar. Prof. Dr Feliks Kopera: Sztuka w Polsce w jej najwybitniejszych objawach. (Romanizm, gotyk, renesans, barok, rokoko. 4 wykłady z obrazami świetlnymi).

Czwartek 13 marca: Doc. Uniw. Dr Antoni Korczyński: Zdobycze chemii organicznej i ich znaczenie dla biologii. (1 wykład).

Piątek 14, poniedziałek 17 marca: Doc. Uniw. Dr Antoni Korczyński: Badania naukowe i wynalazki w zakresie chemii. (2 wykłady).

Wtorek 18 marca: Prof. Wincenty Sikora: Zadania Towarzystwa Szkoły Ludowej. (1 wykład).

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Poniedziałek. Przedstawienie operowe. („Wolny Strzelec", opera w 5 aktach) wykonane przez szkołę prof. Marso.

Wtorek. „Taniec Czynowników" komedya w 4-ch aktach Leona Birińskiego.

Środa. „Taniec Czynowników".

Czwartek. „Judasz z Kariothu".

Piątek. „Taniec Czynowników".

Sobota. „Ławina", dramat w 3 aktach H. Korab-Kucharskiego.

Niedziela popoł. „Dobrze skrojony frak", krotochwila w 4 akt. Gabryela Drégely. Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. „Ławina".

Poniedziałek. „Taniec Czynowników".

Wtorek. „Ławina".

Środa. „Judasz z Kariothu".

Czwartek, piątek, sobota. Teatr zamknięty.

Teatr świetliny „Uciecha" Starowiślna 16.

Od soboty dnia 8 marca do piątku włącznie 14 marca br: Wesołe komedye: Wściekły weselny lekarz (Nordisk) i Romar na sposób francuski (występ Zuzanny Grandais). Zamek Blois nad Loarą. Grzech (dramat). Humoreski: Zigotto jako toreador i Maks Linder leczy się czerwonem winem. Nadto najnowszy Przegląd Tygodniowy, obrazy: Węże jadowite. Szybkostrzelne górskie działa. W kuźni życia (dramacik). W niedzielę od wpół do 3 do 11. Obecnie w dni powszednie początek wpół do 5. Ostatni program o godz. 9.

Ze sportu.

Krakowski Klub cyklistów i motorzystów odbył swe pierwsze walne zgromadzenie dnia 22 lutego przy bardzo licznym udziale członków. Z rozesłanego członkom sprawozdania dowiadujemy się, że powstanie klubu znalazło bardzo gorące przyjęcie wśród amatorów sportu kolarskiego naszego miasta. Już w krótkim czasie po zawiązaniu klubu wpisało się 140 członków, który mimo tak niekorzystnego lata, jak ubiegłe, odbył jednak 10 wycieczek w bliższe i dalsze okolice Krakowa, zawsze przy współudziale najmniej 40 członków. Prócz tego klub urządził 3 razy wycieczki, brał udział w wyścigach w Żywcu, w Cieszynie i Galicyjskiego Towarzystwa cyklistów i motorzystów, gdzie prezes klubu p. Zenon Wołoszyński zdobył mistrzostwo Galicyi.

Po przyjęciu sprawozdania i uchwaleniu kilku wniosków przystąpiono do wyborów nowego wydziału, do którego weszli pp.: Wołoszyński Zenon jako prezes, Rudnicki Stanisław jako wiceprezes, Zucker Franciszek sekretarz, Dobrzański Tadeusz, zastępca sekretarza, Sauer Franciszek skarbnik, Kiszka Eugeniusz, zastępca skarbnika, Gargul Jakób, I kapitan jazdy, Garszyński Zygmunt, Andrysik Stanisław, jako zastępcy kapitana — wreszcie Frank Wilhelm i Halawa Stefan Kapitanem motorzystów wybrano p. Józefa Eisena. Do komisyi rewizyjnej wybrano pp.: Józefa Łosia, Józefa Jondrę i Stefana Schweichlera do sądu rozjemczego pp Franka, Fudakowskiego i Rudnickiego.

Ze względu na możliwość wprowadzenia sportów zimowych uchwalono wkładki po 2 K kwartalnie przez cały rok.

Z teatru.

„Taniec czynowników" — komedya w 4 aktach Birińskiego.

W tej sztuce importowanej z Berlina, — wszystko jest cokolwiek podrabiane, jak przystoi na produkt literacki „mode in Germany"... Fałszywa firma„ zmienione nazwisko autora, podrabiane figury czynowników i rewolucyonistów, wreszcie dowcipy zapożyczane z pism humorystycznych, wszystko to cechuje dobitnie poziom i wartość artystyczną „komedyi" p. Birińskiego. Najprawdziwszym jest tytuł niemiecki „Narrentanz", zupełnie fałszywie przetłumaczony na język polski. „Narrentanz", to „Korowód błaznów" i określenie to najlepiej charakteryzuje wartość sztuki p. Birińskiego.

Nie jest to jednak bynajmniej sztuka rosyjska, podobnie jak autor nie jest wcale Rosyaninem, ale niemieckim żydem, który może jakiś czas w Rosyi przemieszkiwał. Stąd też jego obserwacya jest bardzo pośrednia i bardzo powierzchowna, a jego satyra zbyt łatwa i nadto karykaturalna. Jest jednak Biriński zręcznym znawcą teatru i umie wybornie wydobyć i wyzyskać wszystkie efekty, działające na publiczność teatralną. Nie brak mu nawet francuskiej pomysłowości w nawiązywaniu i rozwiązywaniu różnych niespodzianek scenicznych. To też pomimo niemieckiego piętna, sztuka jego jest zabawna i rozśmiesza długo i szczerze.

Nie trzeba tylko brać jej zbyt seryo. Jest to krotochwila osnuta na tle wydarzeń niemożliwych, ale prawdopodobnych. Stosunki rosyjskie są tak zgniłe, że nawet karykatury Birińskiego mają w sobie coś z prawdy życiowej. I ci czynownicy, wyzuci z wszelkich etycznych uczuć i ci rewolucyoniści, pełni pustej frazeologii a niezdolni do żadnego systematycznego działania, i ten chłop tępy, ciemny, uparty i nierozumiejący nawet własnej korzyści — wszystkie te elementy znajdują się obficie w Rosyi współczesnej, ale w sztuce Birińskiego nie mają one wcale cech specyficznie rosyjskich, a bohaterowie komedyi, po zmianie nazwisk, mogliby śmiało udawać Niemców, Francuzów, lub nawet Anglików. Tylko sympatyczny i jedyny w sztuce uczciwy człowiek-żyd, jest już oryginalnym pomysłem autora i nie może być przeniesiony na inny teren.

Jednakże farsa Birińskiego, chociaż bynajmniej nie rosyjska, jest tak zgrabnie skomponowana i zawiera tyle pierwiastków humoru, że teatralne jej powodzenie jest zapewnione zwłaszcza, gdy jest tak dobrze grana jak w sobotę.

Szczególnie p. Siemaszko w głównej roli uzupełnił własną pomysłowością postać gubernatora i stworzył typ równie zabawny jak plastyczny. Zresztą wszyscy wykonawcy, a przedewszystkiem pp. Jednowski, Stanisławski, Trzywdar, Szymborski i Nowicki i panie Czaplińska podniosły znakomitą swoją grą walory sztuki.

Publiczność bawiła się bardzo dobrze.

Z sali koncertowej.

Koncert Ignacego Paderewskiego.

Wczorajszy koncert był co się nazywa artystycznym i towarzyskim ewenementem.

Do Teatru Starego pospieszyły tłumy; nie melomani, by usłyszeć fortepianistę, słynnego na obu półkulach; melomani — by doznać ponownie we wdzięcznej pamięci zapisanych wrażeń; wszyscy, by złożyć hołd wielkiemu artyście, człowiekowi rozumnemu i zacnemu, z którego Ojczyzna może być dumną.

Na program, ułożony wedle oddawna przez wirtuozów przyjętej modły, złożyły się następujące utwory: Fantazya i fuga g moll Bacha, Sonata e dur op. 109 Beethovena, Karnawał Schumanna, Nokturn op. 62, Mazurek op. 17, Sonata b-moll Chopina, dwie etiudy Liszta.

Koncertant, gorąco witany, po wykonaniu poszczególnych części programu oklaskiwany, kwiatami i wieńcami obdarzony, okazał się w naddatkach bardzo hojnym. Złożyły się one na drugi, nieoficyalny, program. Usłyszeliśmy dwie etiudy i poloneza Chopina, transkrypcyą Smierci Izoldy, Wagnera, bardzo oryginalny i bardzo interesujący utwór Debussy'ego.

Publiczność nie chciała jednak sali opuszczać. Artysta ukazał się raz jeszcze i zagrał własnego krakowiaka.

Koncert, rozpoczęty o godzinie $4^{1}/_{2}$, zakończył się o siódmej.

Następny odbędzie się w Wielką Srodę.

* * *

Koncert Paderewskiego odbył się w warunkach wyjątkowych; już o godzinie pół do 4 długi sznur pojazdów dążył ku Staremu Teatrowi, gdzie zgromadziły się tłumy publiczności z najinteligentniejszych kół Krakowa i jego okolicy. Estrada była przybrana zielenią i kwiatami, a gdy mistrz wstąpił na podium, wszyscy obecni powstali z krzeseł i powitali go niemilknącymi oklaskami. Była to owacya niezwykła, zwrócona nietylko do artysty ale i do znakomitego obywatela.

Po koncercie sala opróżniała się bardzo powoli. Pp. Paderewscy bocznem wyjściem udali się do Grand hotelu, skąd dzisiaj rano odjechali do Lwowa.

Nauka, Literatura, Sztuka.

W Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych odbyło się wczoraj zgromadzenie wydziału, które zajmowało się sprawą przesilenia w zarządzie Tow. Zrezygnowali z godności członków wydziału w dalszym ciągu pp.: Stankiewicz, Bem i Rostafiński; sekretarz p. Lepszy, mimo perswazyi, obstawał przy swojej dymisyi. Do nowego zarządu wybrano p. Wojciecha Kossaka I. wiceprezesem, a p. Tadeusza Cybulskiego drugim.

Przesilenie to omówimy obszernie w dniach najbliższych.

Wystawa „Sztuki" w Berlinie. Z Berlina telegrafują nam, że w tamtejszym Künstlerhauzie odbyło się w sobotę otwarcie wystawy „Sztuki". Odbyło się ono przy bardzo licznym udziale polskiej publiczności, wśród której zauważyć było można muzyka Emila Młynarskiego, kompozytora Rytela, dyrygenta Keniga, hr. Helenę Morstinównę, Dra Alfreda Nosiga, redaktora „Dziennika Berlińskiego" p. Krysiaka, p. Zawiłowskiego i wielu innych.

Przybyli również przedstawiciele berlińskiego świata artystycznego między innemi prezydenci akademii sztuk pięknych malarz Schultz i rzeźbiarz Verneking, przewodniczący Komisyi wystawowej, Lejeune i Kaiser-Eisberg, dalej dyrektor „Grosse Berliner Kunstausstellung" Ernest Wist; z wybitniejszych malarzy: pejzażysta Engelhardt, Strassen, Hartig, Scherres, rzeźbiarz Lewin Funke, malarka Labriola, malująca teraz portret cesarza Wilhelma i inni.

Obowiązki gospodarzy pełnili, oprowadzali po wystawie i udzielali wyjaśnień z ramienia „Sztuki" Boznańska, Dunikowski. Filipkiewicz i Grzywiński.

W wystawie biorą udział następujący artyści: Axentowicz, Boznańska, Dunikowski, Fałat, Filipkiewicz, Gwozdecki, Jabłczyński, Jarocki, Kamocki, Malczewski, Maszkowski, Nadelman, Puszet, Rerutkiewicz, Ruszczyc, Sichulski, Talaga, Weiss i Wojtkiewicz.

„Walka z alkoholizmem", kwartalnik społeczno-naukowy pod redakcyą Jana Szymańskiego. Nr 1 opuścił właśnie prasę. Pismo przeznaczone jest wyłącznie dla inteligencyi. Redakcya kłaść będzie szczególny nacisk na dobór artykułów, zamieszczając przedewszystkiem prace lekarzy, jako najbardziej powołanych do wyrokowania w sprawach alkoholizmu.

Numer pierwszy kwartalnika zawiera: Od Redakcyi. Dr Stanisław Ciechanowski, prof. Uniw. Jagiell. Kilka słów w sprawie alkoholizmu naszej młodzieży szkolnej. Dr W. Biechtierew, prof. Med.-Chirurg. Akad. w Petersb. Istota kwestyi walki z alkoholizmem. Dr Szczęsny Bronowski. Dlaczego dzieciom nie należy dawać alkoholu? X. M. Kuznowicz T. J. Praktyczne wskazówki w kwestyi walki z alkoholizmem wśród młodzieży rękodzielniczej i robotniczej. Józef Ciembroniewicz, inspektor szkolny. W jaki sposób nauczyciel walczyć może z pijaństwem? Jan Sierakowski. Sądy włościan o szynkarstwie galicyjskim po zniesieniu propinacyi o zwalczaniu pijaństwa. Józef Nekanda Trepka. Nieco o sposobie zwalczania alkoholizmu w Krakowie. Jan Szymański. Najbliższe zadania abstynentów. (Referat wygłoszony na III polskim kongresie przeciw-alkoholowym we Lwowie). Kronika. Rozmaitości.

Wydawnictwu życzymy powodzenia i rozwoju. Zasługuje ono na wydatne poparcie ze strony polskiego społeczeństwa.

Dział ekonomiczny.

Motory w drobnym przemyśle. We środę d. 5 b. m. w wielkiej sali Muzeum techniczno-przemysłowego odbył się wykład p. inż. Jana Webera o motorach w drobnym przemyśle. Prelegent podał sposób obliczania kosztów ruchu motorów, podając przytem wytyczne, któremi kierować się należy, szczególnie w przemyśle drobnym przy wyborze najodpowiedniejszego typu motorów. Z dat, podanych przez prelegenta wynikło, iż najekonomiczniejszym motorem dla mniejszych i średnich pracowni rękodzielniczych, gdzie zapotrzebowanie siły wynosi do 30 koni parowych, okazuje się motor elektryczny.

Wykład odbył się przy licznem wypełnieniu sali.

Następny wykład cyklu „wykłady dla rękodzielników" przy miejskiem Muzeum techniczno-przemysłowem będzie p. Inż. Architekty S. G. Żeleńskiego „O mozajce szklanej i marmurowej" (powstanie, rozwój i sposób wykonania) z demonstracyami. Wykład ten odbędzie się dnia 12 marca o godzinie 7-mej w sali Muzeum techniczno-przemysłowego, ulica Franciszkańska l. 4.

Demobilizacya w zawieszeniu.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 10 marca.)

Wiedeń (Tel. wł.) Dowiadujemy się z dobrze poinformowanej strony, że wiadomości o demobilizacyi Austryi są przedwczesne. Jedynie część rezerwistów otrzyma dwa dni urlopu w czasie świąt Wielkanocnych. Czy przedtem będą podjęte jakie kroki demobilizacyjne, jest bardzo wątpliwem.

Sytuacya międzynarodowa bardzo się pogorszyła. Nadzieja, aby nastąpiło jakieś międzynarodowe uspokojenie, jest bardzo mała. Również znikła prawie całkiem nadzieja pokoju na Bałkanach. Turcya oświadczyła, że woli wojnę, niż hańbiący pokój. Dlatego też na razie nie może być mowy o demobilizacyi ze strony Austryi.

Znowu zwłoka.

Petersburg. (Tel. wł.) W sferach politycznych obiega pogłoska, że z początkiem przyszłego tygodnia należy oczekiwać rozpoczęcia demobilizacyi rosyjskiej.

Adryanopol chce się poddać.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail" donosi, że do Konstantynopola nadszedł telegram od Szukri baszy, w którym ten oświadcza, że Adryanopola nie jest w stanie dłużej utrzymać i będzie musiał twierdzę poddać. Prosi więc o podanie warunków kapitulacyi.

Pod Adryanopolem.

Paryż. (Tel. wł.) Tutejsze pisma donoszą, że Bułgarzy pod Adryanopolem odnieśli w ostatnich dniach większe zwycięstwo.

Sofia. (Tel. wł.) Bułgarzy odnieśli częściowe zwycięstwo pod Adryanopolem. Po nadzwyczajnem kilkodniowem bombardowaniu zdobyli Bułgarzy fort Hojtan Tarla. Czterystu żołnierzy tureckich i 20 oficerów dostało się do niewoli. Turcy usiłowali fort na nowo odebrać, co im się jednak nie udało. Około 200 Turków chciało się dostać do Bułgarów, aby się poddać, ale swoi strzelali do nich tak silnie, że ani jeden żywy nie dotarł do obozu bułgarskiego.

Wojna.

Wojna na nowo.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Rada ministrów postanowiła zerwać wszelkie konferencye z mocarstwami, jeśli państwa nie poprą stanowiska Turcyi, odmawiającego zapłaty odszkodowania państwom bałkańskim. Turcya jest zdecydowana dalej wojnę prowadzić.

Paryż. (Tel. wł.) „Petit Journal" donosi z Konstantynopola, że Rada ministrów uchwaliła dalej prowadzić wojnę, oświadczyła się przeciw wypłaceniu odszkodowania, oraz przeciw odstąpieniu Bułgarom jednego portu nad morzem Marmora.

Turcya jest dlatego tak wojowniczo usposobiona, że uzyskała nowe zapasy pieniężne na 3 do 4 miesięcy.

Nowe operacye wojenne.

Sofia. (Tel. wł.) Burze śniegowe i mrozy ustały zupełnie, wobec czego kierownictwo armii bułgarskiej rozporządziło, aby podjęto dalszą akcyę wojenną.

Po zdobyciu Janiny.

Ateny. (T. B.) „Biuro prasowe" ministra spraw zagranicznych ogłasza następującą depeszę z Janiny: Zaraz, gdy tylko pojawiła się biała chorągiew na fortach tureckich, greccy żołnierze zawieźli tureckim żywność. Komendant turecki Fuad bej podziękował za to greckiemu następcy tronu.

Ateny. (T. B.) T. Ag. At. donosi z Janiny: Wczoraj przyjął grecki następca tronu tureckiego komendanta Essada baszę wraz z jego bratem. Obaj oficerowie wyrazili przed następcą tronu podziw dla ruchów strategicznych armii greckiej przy zajęciu Janiny.

Postępy Greków.

Ateny. (T. B.) Następca tronu telegrafuje z Janiny że zajęto Paramythia. Telegram zapowiada bliskie zajęcie Margaritty.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 10 marca.)

W samoobronie.

Lwów. (T. B.) „Gazeta Lwowska" pisze: W administracyi politycznej zaszedł przykry i bolesny wypadek. Przeciw starszemu komisarzowi powiatowemu Janowi Łopuszyńskiemu, przydzielonemu do służby w c. k. Namiestnictwie, pojawiły się poszlaki ciężkiego nadużycia władzy urzędowej. Wskutek tego został on bezwłocznie zawieszony w urzędowaniu a sprawę oddano c. k. Prokuratoryi państwa. Sędzia śledczy zarządził aresztowanie Łopuszyńskiego.

Smutny ten fakt dał podstawę niektórym dziennikom a w szczególności ruskim, do generalizowania oskarżeń i potępienia ogółu urzędników politycznych. Taka metoda postępowania sama siebie osądza. W każdem ciele urzędniczem, tak licznem, może się znaleść i znajduje się od czasu do czasu jednostka, która schodząc z drogi obowiązku, dopuści się gorszącego czynu. Zło istotne zaczynałoby się dopiero od chwili, w której jednostka taka spotkałaby się ze strony władzy i krajów z pobłażaniem i tolerowaniem. To nie nastąpiło, skoro władza postąpiła z całą bezwzględnością i sprawę oddała na drogę sądową.

Postępowanie sądowe wyjaśni ostatecznie, w czem i o ile p. Łopuszyński zawinił. Możemy jednak stwierdzić, że p. Łopuszyński przeniesiony do c. k. Namiestnictwa w r. 1907, zajęty był najpierw w biurze dla spraw metrykalnych i izraelickich, następnie w Radzie szkolnej krajowej, w biurze dla spraw organizacyi i budowy szkół ludowych a od kilku miesięcy wreszcie w biurze dla spraw gminnych. Do biura dla spraw szynkarskich nigdy nie był przydzielony i z temi sprawami urzędowo nic nie miał do czynienia.

Kompromis przyjęty przez Rusinów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj wyjechał do Lwowa namiestnik Dr Bobrzyński. We Lwowie odbyło się wczoraj posiedzenie klubu ruskiego z udziałem pos. Korola. Na posiedzeniu tem przyjęto do wiadomości kompromis zawarty w Wiedniu.

Dzisiaj przybył do Wiednia pos. Lewicki, aby zdać sprawozdanie z posiedzenia klubu ruskiego hr. Stuergkhowi.

Wypadek ministra Heinolda.

Wiedeń. (T. B.) „Korrespondenz Wilhelm" donosi: Samochód, którym minister spraw wewnętrznych wracał z Ferschtenstein koło Mattersdorf na Węgrzech, gdzie zwiedzał zamek Esterhazych, stoczył się z nasypu na oślizgłej drodze. Minister Heinold doznał 6 cm długiego zadraśnięcia, prawdopodobnie od kawałka szkła, oraz doznał stłuczenia. Szofer i towarzyszący ministrowi radca ministeryalny Deutsch wyszli cało. Rana ministra jest lekką, a leczenie potrwa 8 dni. Minister powrócił do Wiednia wieczorem.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie dzisiejsze giełdy z początku było bardzo dobre. Pod wpływem niepomyślnych wiadomości o sytuacyi międzynarodowej i odroczeniu demobilizacyi nastąpił gwałtowny spadek kursów. Tendencya przy końcu znacznie osłabła.

Pożar okrętu.

Rjeka. (T. B.) Na parowcu „Marianna", który przybył w nocy z Tryestu wybuchł w nocy pożar ładunku bawełny i skór. Szkoda jest znaczna.

Stan zdrowia Ojca św.

Rzym. (T. B.) „Tribuna" donosi: Lekarz, który wczoraj wieczorem raz jeszcze odwiedził Papieża stwierdził, że gorączki już nie było. Sekretarz stanu Merry del Val opuścił Watykan, co jest dowodem, że choroba Papieża nie budzi żadnej obawy.

Zakończenie jubileuszu.

Petersburg. (T. B.) Uroczystości 300-letniego jubileuszu Romanowów zakończył wczoraj bankiet.

Jovanowicz w Belgradzie.

Belgrad. (T. B.) Jovanowicz, który przedwczoraj przybył tutaj konferował kilka godzin z prezydentem ministrów. Jak słychać sprawozdanie posła stanowiło przedmiot szczególnych obrad Rady ministeryalnej. Przed południem Jovanowicz przyjęty został przez króla.

Nowa komplikacya.

Ateny. (Tel. wł.) Grecki rząd przygotowuje oświadczenie, ogłaszające aneksyę obszarów, zajętych dotychczas przez wojska greckie.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Stanisławowie Jakubowscy z Częstochowy, Michał Lityński ze Lwowa, Stefania Langer z Zakopanego, Janina Rakowiecka z Warszawy, Stanisław Giżycki z Nowego Targu, Marya Dybowska z Cieszyna, Zofia Wasilewska z Warszawy, Dr Józef Żychoń z Zakopanego, Antonina Neubergerowa z Nowego Sącza, Jadwiga Buzgowa z Cieszyna, Józef Aleksandrowicz z Jordanowa, Drowie Stanisławowie Misiewiczowie z Leżajska, Władysław Ostachiewicz ze Lwowa, Feliks Drobniak z Dzurowa, Wilhelm Bergman z Reichenbergu (Czechy), Dr Karol Pers z Nowego Sącza, Stanisław Zajączkowski ze Lwowa, Leonard Biernacki z Warszawy, Andrzej Kraykowski z Miechowa.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności!

L. 28730/913.
Ba.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwa burzenia realności miejskiej parterowej przy ulicy Krupniczej L: 25, rozpisuje się niniejszem przetarg ofertowy na dzień 14 marca br. o godzinie 12 w południe w Prezydyum miasta.

Warunki i wszelkie objaśnienia otrzymać można w Budownictwie miejskiem Oddział A. /: konserwacya:/ III. piętro — III. schody.

Wadyum w kwocie 300 koron należy złożyć w Kasie miejskiej a kwit dołączyć do oferty.

Z Magistratu stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków, dnia 6 marca 1913 r.

Gorzelnik

dublańczyk z dłuższą samodzielną praktyką obowiązuje dawać wydatki, możliwie wysokie, poszukuje posady, lub poprawę wydatków

Michał Urzędowski Brzeżany 330 2-1

Praktykant

do handlu towarów kolonialnych potrzebny zaraz. Zgłoszenia: Ignacy Wysocki, Radomyśl Wielki, 213 5-2

Rada Nadzorcza

Towarzystwo Pożyczek i Oszczędności z ogr. por. w Wiśniczu nowym

zaprasza niniejszem P. T. Członków tegoż Towarzystwa na

XVII Zwyczajne

Ogólne Zgromadzenie

które się odbędzie w czwartek, 27 marca 1913 o godzinie 7-mej wieczorem w Wiśniczu nowym w biurze Towarzystwa z następującym

PORZĄDKIEM DZIENNYM:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Ogólnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1912.
3. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek tejże o udzielenie absolutoryum za rok 1912.
4. Rozdział czystego zysku za rok 1912.
5. Zatwierdzenie wyboru 3 Członków Dyrekcyi i tychże zastępców na przeciąg lat 1913, 1914 i 1915.
6. Wybór Członków Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących i wybór komisyi rewizyjnej z 3 członków.
7. Wnioski i interpelacye.

Zamknięcie rachunków za rok 1912 po myśli § 86 Statutu wyłożone jest do przejrzenia członkom w biurze Towarzystwa.

Uprawnieni do brania udziału w Ogólnem Zgromadzeniu są tylko ci Członkowie, którzy wpłacili gotówką na rachunek swego udziału, przynajmniej kwotę 10 koron.

Wiśnicz nowy, 11 marca 1913.

Przewodniczący: *Jan Byrnas* m. p.

Sekretarz: *Leon Wnękowski* m. p.

... „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35. pod zarządem J. B. Dobrzańskiego.